

Ryszard Löw
(Tel-Awiv)

RZECZ O JÓZEFIE CHAZANOWICZU – LEKARZU BIAŁOSTOCKIM

Pamięci Juliusza Wiktora Gomulickiego

Józef Chazanowicz, lekarz białostocki, był projektodawcą i współrealizatorem projektu powołania do istnienia centralnej biblioteki narodu żydowskiego w Jerozolimie. Projekt ten trafił na grunt podatny i czas dobry, więc się przyjął i urzeczywistnił. Obecnie, w znacznie już ponad sto lat od chwili założenia hebrajskiej Biblioteki Narodowej – co nastąpiło w roku 1892 – u fundamentów której legły i pomysł jej erygowania, i dary książkowe doktora Chazanowicza, o nim samym wiedzą tylko izraelscy historiografowie Biblioteki, natomiast w polskiej „republice literackiej”, w polskim Białymstoku pozostaje on postacią nieznaną. Dość więc racji przemawia za tym, by przekazać o nim pewne informacje do Polski, z której przecież pochodził, w której żył i działał.

1.

Józef Chazanowicz urodził się w Grodnie 22 października 1844 roku w pobożnej rodzinie żydowskiego kupca (choć są znane źródła podające Goniądź jako miejsce urodzenia). Wcześnie odumarły przez matkę, dom znalazł u dziadków, którzy go wychowywali. W wieku trzech lat, zwyczajem środowiska, do którego należał, posłano go do chederu, czyli wstępnej szkoły religijnej. Wcześnie zdał sobie sprawę, z konieczności przekroczenia wąskich i zacofanych granic kulturalnych getta, zdobycia wykształcenia i prestiżowego zawodu. Samodzielnie nauczył się języka rosyjskiego i został przyjęty do gimnazjum, wystąpił jednak z niego szybko, niepokodzony z koniecznością naruszania świętej soboty przez obowiązek pisania, czyli wykonywania pracy.

Jakoś jednak przebrnął przez zapory odgradzające go od uniwersytetu i w roku 1866 podjął studia medyczne w Królewcu. Utrzymywał się wtedy z pisania miejscowym kupcom listów handlowych po rosyjsku oraz z drobnych zapomóg królewieckiej gminy żydowskiej. W latach 1870–1871, w czasie trwania wojny prusko-francuskiej, odbył przymusową praktykę w berlińskim szpitalu wojskowym. Potem wrócił do Królewca i w 1872 roku obronił tezę dotorską z zakresu fizjologii.

Wyjechał do Petersburga, gdzie przez następnych sześć lat praktykował jako lekarz, a w roku 1878 wybrał Białystok jako miejsce stałego osiedlenia. W tym też czasie się ożenił, niedługo jednak po ślubie jego małżonka zmarła, a on już nigdy nie podjął próby założenia rodziny.

W owym czasie Białystok zamieszkiwało około 20 tys. Żydów, co stanowiło 59% ludności miasta. Gmina żydowska zarządzała tutaj szpitalem, gdzie jako okulista zaczął ordynować Chazanowicz. Jednak jego zasady i pojęcia o wykonywaniu zawodu lekarza, zgodnie z którymi ubogich należy leczyć bezpłatnie, nie pokrywały się z regulaminami gminy i zarządu, co od początku przyczyniło się do napięć i konfliktów, a niebawem do opuszczenia przez Chazanowicza szpitala. Podjął praktykę prywatną, zdobywając renomę bardzo dobrego, oddanego pacjentom lekarza humanisty i społecznika, ubogich leczącego nieodpłatnie.

Należał do osobowości skrajnych, z pewnością nie był człowiekiem łatwym, elastycznym, w stopniu zaś podobno widocznym był pozbawiony ogłady towarzyskiej; był prostolinijny i wytrwale dążył do wytkniętych sobie celów.

W kronikach żydowskiego miasta upamiętniono takie zdarzenie: w dwuleciu 1889–1890 Chazanowicz był zmuszony do zamieszkania w Łodzi, skazany administracyjnie na wygnanie za bezkompromisowe domaganie się zadośćuczynienia dla żydowskiego chłopca, który przyłapany na kradzieży owoców został wypuszczony przez właściciela sadu – zresztą także lekarza – dopiero po wytatuowaniu mu na czole słowa „złodziej”.

W tym czasie w przymierzu z rabinem białostockim Samuelem Mohylewerem związał się Chazanowicz z presyjonistycznym ugrupowaniem Chowewej Cijon, czyli Miłośnikami Syjonu, propagującymi osadnictwo żydowskie w Palestynie. Jak wiadomo, po wystąpieniu zaś Teodora Herzla – Pierwszy Światowy Kongres Syjonistyczny odbył się w Bazylei w roku 1897, a Białystok był jednym z najżywoźniejszych ośrodków tego ruchu – przyłączył się do niego i Chazanowicz.

W roku 1890 odbył podróż do Palestyny i być może wtedy – najpóźniej wtedy, bo myśl ta prawdopodobnie nurtowała go od dawna – w Jerozolimie wybrał niewielką bibliotekę „Midraszu Beith Abarbanel” jako załóżek przyszłej żydowskiej księżnicy narodowej, którą po prostu zamierzał stworzyć, przeznaczając jej swoją wciąż pomnażaną w Białymstoku bibliotekę prywatną; przez następne ćwierćwiecze realizacja tego projektu zaprzętała go najzupełniej.

Skromne moje siły nie pozwoliły mi na czynne uczestnictwo w pracach związanych z urzeczywistnianiem idei odrodzenia – napisał w broszurze z roku 1913 zatytułowanej *Rzecz do narodu żydowskiego w sprawie skarbnicy ksiązek w Jerozolimie – Wtedy wybrałem dla siebie pewien zapomniany kąt*: był nim pomysł ocalenia ksiąg hebrajskich i zebrania ich z rozproszania. Sprawie tej oddałem najlepsze swoje dni, poświęciłem swoje prywatne życie domowe, życie rodzinne i prawie wszystkie pieniądze, jakie zarobiłem wykonując swój zawód.

Pisał te słowa pod sam już koniec długiego okresu pokoju i spokoju europejskiego, nadciągała wojna poprzedzona pogarszającymi się ciągle w zaborze rosyjskim relacjami między Polakami i Żydami. Chazanowicz opuścił Białystok po wkroczeniu Niemców do miasta w 1915 roku i udał się w głąb Rosji; dotarł do Jekaterynosławia, gdzie w domu starców, w nędzy i opuszczeniu, zakończył życie 28 listopada 1918 roku.

2.

Był „człowiekiem ksiązkowym”, bibliofilem gromadzącym w swoim białostockim domu księgozbiór hebraiców i judaiców, czyli ksiązek hebrajskich i obcojęzycznych dotyczących Żydów. W odniesieniu do ksiązek hebrajskich zabiegał na europejskim rynku księgarskim o wyławianie dzieł dawnych i rzadkich, druków wręcz unikalnych, zatracanych w okresach wygnań, pogromów, ucieczek, kiedy to one właśnie stawały się jednym z pierwszych przedmiotów Żydom grabionych lub rzuconych w płomień stosów inkwizycji kościelnej. W okresach późniejszych biblioteki uniwersyteckie i narodowe zaczęły gromadzić poprzez zakupy zbiorów prywatnych uczonych Żydów hebraica i judaica, by je udostępnić. Oxfordzka Bodleiana katalog posiadanych przez siebie hebraiców wydała drukiem w latach 1852–1860, podobnie jak uczyniło to British Museum w Londynie w roku 1867. Z tych właśnie katalogów,

podobnie jak ze znakomitej bibliografii ogólnej druków hebrajskich Izaaka Ber Yakowa *Ocar ha sfarin (Skarby ksiązek)* wydanej w Wilnie w 1880 roku, czerpał Chazanowicz swoją co prawda amatorską, ale wciąż pogłębianą wiedzę z zakresu bibliografii hebrajskiej.

Czerpał ją również od rozproszonych po świecie uczonych żydowskich, z którymi korespondował, na przykład z braćmi Toledano w palestyńskiej Tyberiadzie, znawcami rękopisów i druków orientalnych. Historyk piśmiennictwa hebrajskiego z Petersburga, Samuel Wiener, napisał we wstępie do opracowanego przez siebie rejestru *Haggadot szel Pessach (Opowiadań pesachowych)*, wydanego w roku 1901, że kolekcja tych „Haggad” będąca w posiadaniu „dr Józefa Chazanowicza w Białymstoku jest drugim co do ważności ich zbiorem, ustępującym jedynie Muzeum Azjatyckiemu” w Petersburgu. Już ta uwaga dać może wyobrażenie o zasadach i kryteriach kompletowania zbiorów przez Chazanowicza; wysiłkach i nakładach pieniężnych, jakie im poświęcał.

Nawiązał kontakt i został stałym oraz liczącym się klientem najważniejszych ówczesnych judaistycznych antykwariatów europejskich, otrzymywał ich bogate katalogi składowe i aukcyjne; wiemy o tym dzięki zachowanej z nimi korespondencji i uzupełnianym szczegółami fakturom rachunkowym. Przesyłki przychodziły od J. Kauffmana z Frankfurtu nad Menem, A. Goldschmidta z Hamburga, M. Poppechera z Berlina czy M. Najhofa z Hagi; przychodziły do Białegostoku, stającego się jakby przystankiem tylko w ich dalszej drodze – do Jerozolimy.

Kiedy przystępowałem do skupu książek mających stworzyć następnie podwaliny narodowego zbioru książek w Jerozolimie, wyobraziłem go sobie tak: – pisał w głośnym, bo wydrukowanym w kilku gazetach hebrajskich w roku 1900 *Michtav le hazkir, czyli Liście przypominającym, który podpisał: Józef syn Aarona dr Chazanowicz – (...)* wzniesie się duży gmach i w nim skomasowane zostaną owoce ducha żydowskiego od jego początków. I gmach ten stanie się symbolem zebrania z diaspyry naszego narodu rozproszonego tak jak jego księgi po wszystkich krańcach świata. (...) wszystkie książki napisane po hebrajsku i wszystkie odnoszące się do Żydów i ich nauk (...), wszystko to znajdzie się w tym gmachu.

Tak właśnie wyobrażał sobie Chazanowicz istnienie i zadania głównej księżnicy Żydów, mając oczywiście na uwadze również jej funkcję uniwersalną, posiadanie zasobów piśmiennictwa światowego. Dzięki jego zamysłowi, przy pomocy administracyjno-materialnej miejscowej loży Bnej Brith, w 1892 roku Biblioteka Narodowa (*Beith ha-Sfarim ha-Leumi*) w Jerozolimie rzeczywiście powstała.

Chazanowicz zdawał sobie sprawę z tego, że sam nie podoła, że niezbędna jest tutaj ofiarność społeczna, zarówno osób prywatnych, jak też instytucji politycznych działających w obrębie narastającego ruchu syjonistycznego. 5 lipca 1895 roku ogłosił w jerozolimskim dzienniku „Havacelet” list otwarty, w którym deklarował decyzję podarowania Bibliotece swojego prywatnego zbioru książkowego, apelował jednocześnie o naśladowanie go w składaniu darów. Pisał listy „przypominające” do hebrajskich gazet Petersburga („Hamelic”) i Warszawy („Hacfira”), redagował broszury takie, jak *Dvarim achadim by-dvar beith sfarim sze-by-Jerusalaim – Kilka słów w sprawie księżnicy w Jerozolimie* – wydana w Petersburgu w roku 1903, czy wspomniana *Dvarim el ha-am ha-iwri al ocar ha-sfarim by-Jerusalaim – Rzecz do narodu żydowskiego...* – ogłoszona w Warszawie w roku 1913.

Apele Chazanowicza dosłyszano, bodajże to one właśnie rozbudziły żywiołowość darowizn na rzecz Biblioteki na przeciąg wielu dziesięcioleci. Już wtedy udało mu się nakłonić drukarzy-wydawców książek hebrajskich do – dobrowolnie składanego – egzemplarza obowiązkowego publikowanych przez siebie dzieł. Była wśród nich znakomita drukarnia braci Romm w Wilnie, warszawska „Wdowy Lewin Epstein i synów”, drukarnia Józefa Fiszera w Krakowie; nakłonił też do współpracy Bibliotekę Wielkiej Synagogi na Tłomackiem w Warszawie. I nie jest z pewnością rzeczą przypadku, że wymienieni wydawcy – a tylko o nich zachowano pamięć archiwalną – znajdowali się na ówczesnie byłych ziemiach polskich!

31 sierpnia 1895 roku sam Chazanowicz wysłał pierwszą partię ofiarowanych Bibliotece książek. Szła ona drogą lądową z Białegostoku do Odessy, następnie morską do palestyńskiej Jaffy, a potem dalej do Jerozolimy. Liczyła 8800 tomów, rozmieszczonych w 34 skrzyniach, których bardzo dokładny spis dołączył do listu z 18 września tego roku, zawiadamiającego Dawida Cohena w Jerozolimie o dokonanej wysyłce. Koszty transportu, bardzo dużą kwotę 300 rubli, zapłacił odbiorca – Chazanowicz sumitował się, że nie ma już na to pieniędzy.

Chazanowicza też staraniem w okresie późniejszym posłano w sumie około 63 tysiące tomów, z których około 20 000 stanowiły tytuły hebrajskie. Wszystkie te książki zostały następnie oznaczone upamiętniającą ich ofiarodawcę pieczęcią: „Ginzej Josef” – „Zbiory Józefa”.

3.

Zrodzony z przemysłanego entuzjazmu pomysł Józefa Chazanowicza zasilania Biblioteki Narodowej – od chwili powstania Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w roku 1925 nazwanej Biblioteką Narodową i Uniwersytecką – darami pochodzącymi od osób prywatnych, zrzeszeń społecznych i politycznych, a potem powołanie krajowych Towarzystw Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Polsce, Niemczech i Ameryce, okazał się bardzo owocny. Tutaj wręcz prosi się o dokonanie następującego porównania: do roku 1938 TPUH w Niemczech zebrało 20 000 tomów, w Polsce (od roku 1918) tomów 80 000, natomiast sam dr Chazanowicz z Białegostoku, osoba prywatna i niezamożna, przesłał ich – około 63 000!

W swoim telawiwskim księgozbiore posiadamy egzemplarz jednego z takich darów osoby prywatnej na rzecz Biblioteki. Jest nim tom pierwszy dzieła Stanisława Tarnowskiego *Julian Klaczko*, wydanego w Krakowie w 1909 roku. Na stronie przedtytułowej tej książki w języku polskim umieszczona została następująca odręczna dedykacja po hebrajsku: „Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej w Jerozolimie w prezencie dr Szalom Spiegel Hajfa tevet [więc styczeń lub luty – R. L.] 1928”. Książka ostemplowana jest pieczęcią BNiU i w ramach przeprowadzanych prawdopodobnie melioracji zbiorów [jako egzemplarz podwójny] przekazano ją (przypuszczalnie jeszcze przed wojną) drugiej co do wielkości wtedy bibliotece w kraju – Bibliotece Miejskiej Sza'arej Cijon im. A. L. Lewandy w Tel-Awiiwie, ta zaś w kilku miejscach oznaczyła ją swoją pieczęcią, zaś 1 maja 2001 roku książkę tę wystawiła na periodyczną, parokrotną w roku, wysprzedaż swoich dubletów (?) – lub po prostu książek niepotrzebnych; stąd i u mnie dzieło Tarnowskiego.

Nie sądzę, by bohater tej znanej w literaturze polskiej monografii, neofita Julian Klaczko, mógł być w jakiś sposób bliski pobożnemu i narodowemu Żydowi – Józefowi Chazanowiczowi, któremu, jak też sądzę, musiała być zupełnie obca myśl o książce gdziekolwiek – niepotrzebnej.

4.

Przy pisaniu tego tekstu korzystałem ze źródeł żydowskich napisanych po hebrajsku (jest to też język publikacji publicystycznych Chazanowicza i znanej mi korespondencji). Te zaś źródła nie wspominają o kontaktach dra Józefa Chazanowicza z Polakami (może miał ich wśród swoich pacjentów?), nie wspominają też, czy – i jak – władał językiem polskim (na co dzień prawdopodobnie posługiwał się żydowskim i rosyjskim), w jakiej mierze był obyty z kulturą polską. Znana mi literatura przedmiotu daje świadectwo jego olbrzymiego wysiłku intelektualnego i materialnego na rzecz kultury hebrajskiej i żydowskiego odrodzenia narodowego – podjętego na ziemi polskiej.

